Nr. 355. **We Lwowie Piątek dnia 23 Grudnia** [illegible] **Rok XXXI**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 8.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 85, rue de Sarenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza [illegible]

Doniesienia [illegible] i t. p. przesłane komunikaty po kropce za jeden wiersz [illegible] ct.

Prywatne korespondencje [illegible] centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia [illegible] Pocztówki i sklepy po 3 ct. od wiersza.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Budżet krajowy na rok 1899.

Lwów 22 grudnia.

II. Chcąc odpowiedzieć ściśle na pytanie, jaką jest różnica między dochodami własnymi i wydatkami uchwalonymi na rok 1898, a preliminowanymi na rok 1899, należy od dochodów tak w roku 1898 jak i 1899 odtrącić „pozostałość z lat ubiegłych", z dochodów roku 1899 odtrącić bonifikację z funduszu propinacyjnego 200.000 zł., z rozchodów tegoż roku udział powiatów w bonifikacji 50.000 zł. i dodatki krajowe do podatku zarobkowego dla funduszu propinacyjnego w kwocie 41.052 zł., a wtedy okaże się, że:

dochody własne na rok 1898 preliminowane wynosiły . .	1,914.971 zł.
wydatki na rok 1898 preliminowane wynosiły	8,866.571 zł.
niedobór do pokrycia dodatkami od podatków wynosił . .	6.951.600 zł.
Według preliminarza na rok 1899 dochody własne wynoszą	1.892.567 zł.
wydatki	9,552.764 zł.
niedobór do pokrycia dodatkami od podatków wynosi . .	7.660.197 zł.
Dochody są zatem w roku 1899 mniejsze o	22.404 zł.
Wydatki są w r. 1899 większe o	686.193 zł.

Wskutek takiego stanu rzeczy wydział krajowy zwraca już teraz uwagę sejmu, że już przy następnym preliminarzu, to jest na rok 1900 co do pokrycia wzrastających corocznie wydatków **kraj może znaleść się w wielkich trudnościach finansowych, jeżeli nie znajdzie się nowe źródło dochodów**, a to tem bardziej, że pozostałość kasowa z roku 1898 będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo znacznie mniejszą od pozostałości z roku 1897, która wchodzi jako dochód do budżetu na rok 1799.

Wydatność jednego centa dodatków krajowych, które muszą być nałożone celem pokrycia niedoboru w kwocie 6,611.075 zł. da się obliczyć tylko w przybliżeniu, a to z powodów następujących.

Ustawa z dnia 25. października 1896 roku Dz. ust. p. Nr 220 o bezpośrednich podatkach osobistych wprowadzona w życie z dniem 1. stycznia 1898, zmieniła podstawę podatkową, jaka do końca roku 1897 służyła do obliczenia wysokości preliminowanego dochodu z krajowych dodatków do podatków.

Mianowicie zmienił się przepis podatku zarobkowego, który już w skontyngentowanej sumie został obniżony o 22½ %, jako też przypis podatku od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, a wskutek zrzeczenia się przez sejm uchwałą z dnia 7. lutego 1898 roku (Nr. 75 dzien. ustaw i rozporządzeń krajowych) prawa nakładania i pobierania dodatków od podatku osobisto-dochodowego, odpada z obliczenia cały dawniejszy podatek dochodowy. Za ubytki w dochodach z dodatków krajowych spowodowane powyższem zrzeczeniem się, wstawiono do budżetu krajowego na rok 1898 bonifikację w kwocie 366.223 zł. przypadającą krajowi naszemu według budżetu państwa za rok 1898 z sumy 3,000.000 zł. przeznaczonej w myśl wspomnianej ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych wszystkim krajom koronnym, jako odszkodowanie. Dla braku jakiejkolwiek innej podstawy do obliczenia wysokości powyższej bonifikacji dla naszego kraju na rok 1899, wydział krajowy wstawił ją do dochodów preliminarza na rok 1899 w takiej samej sumie jak na rok 1898.

Nadto ustawa podatkowa wprowadza inną jeszcze zmianę podstawy do obliczenia dochodów z krajowych dodatków do dodatków. Stwarza ona odmienną podstawę do wymiaru dodatków do podatków rzeczowych, gruntowego i domowego, a inną co do podatków zarobkowych. Mianowicie dozwala ustawa przy pierwszej kategorji podatków na przepisy bez strącenia opustów (i dopiero od tego przepisu następuje opust), przy drugiej zaś kategorji podatków uwzględnia już w przepisie opusty, a więc dopuszcza zupełnie słusznie wymiar dodatków od właściwego przepisu podatku (zarobkowego), gdy przeciwnie przy pierwszej kategorji podatku (gruntowego i domowego) do wymiaru dodatku, wskazuje pełny przepis podatku bez uwzględnienia ustawowych opustów. Gdyby przeto dla wszystkich podatków ustanowiono dodatek jednej wysokości, byliby kontrybuenci opłacający podatki realne niekorzystniej postawieni, aniżeli kontrybuenci opłacający podatek zarobkowy. Ta okoliczność była powodem, że już w budżecie na r. 1898 odmienne dodatki dla wymienionych obu kategoryj podatków ustanowione zostały. Z powyższego streszczenia okazuje się tedy, że owa ustawa podatkowa co do wymiaru dodatków krajowych stworzyła cały szereg trudności, wprowadzając różnoprocentowe, warunkowe opusty w podatkach i stopniowe także warunkowe odszkodowania krajom za ustawowe ubytki w dodatkach, oraz wprowadzając niejednostajne przepisy, odmienne dla podatku gruntowego i domowego, a odmienne dla zarobkowego i innych.

Ustawa weszła w życie dopiero od 1 stycznia 1898, a regulacja podatków na podstawie tej ustawy nie jest wykończoną i zostaje w toku; nie mamy tedy żadnych pewnych danych do dokładnego obliczenia wydatności jednego centa dodatków do podatków. Nieznane nam są również i skutki dokonanej rewizji katastru, które wpłyną także na zmianę podatku gruntowego.

Z trudnościami powyżej przytoczonemi spotkano się już przy preliminarzu funduszu krajowego na rok 1898, który pierwszym jest rokiem wejścia w życie tej nowej ustawy podatkowej. Zgromadzono już ówcześnie materjały dla obliczeń, jakich wymaga nowa ustawa, o ile to jest możliwem. Według tych materjałów wydział krajowy przedstawił w roku zeszłym sejmowi w sprawozdaniu swojem o budżecie krajowym na rok 1898 szczegółowe obliczenia co do zmienionej podstawy podatkowej i ewentualnego wymiaru dodatków, opierając te obliczenia na datach udzielonych przez władze skarbowe i zastrzegając się równocześnie, że obliczenia uledz mogą zmianom.

Wydział krajowy nie posiada dalszych materjałów późniejszych, któreby sprawę wymiaru dodatków bliżej rozjaśniały, aniżeli to materjały z roku poprzedniego przedstawiały. W braku tedy podstawy do zmiany wysokości tych dodatków, przyjmuje je wydział krajowy niezmienione do obliczenia preliminarza na r. 1899 w wysokości, jak na rok 1898 uchwalono, z wyjątkiem tylko ulgi dla opodatkowanych w Księstwie Krakowskiem, którą po myśli uchwały sejmu z dnia 6 lutego 1894 zmniejszono z poprzednio przyznanych 14 ct. na 11 ct.

Zachodzi jednak uzasadniona obawa, że przyjęta w r. 1898 za podstawę do obliczenia dochodów z dodatków krajowych po koniec września 1898, tj. po czas układu preliminarzy

wynoszą		2,911.880 zł.
w ubiegłym zaś roku (1897) po ten sam czas wynosiły .		3.179 030 „
okazuje się tedy w r. 1898 dochód mniejszy o kwotę . . .		267.650 zł.
co równałoby się ubytkowi 8·42%.		
Wydatność jednego ct. wynosiła w r. 1897	124 573 zł.	
a po strąceniu 8·42%	10 489 „	
przedstawiałaby się wydatność jednego centa dodatków krajowych w wysokości . . .		114.084 zł.

Wydatność jednego centa dodatku wynosiła:

w r. 1895 . . .	117.812 zł.
„ 1896 . . .	123 998 „
„ 1897 . . .	124 573 „
razem .	366.383 zł.
przeciętnie .	122.127 „

po strąceniu zaś 8·42% jak wyżej . .	10.283 „	
byłaby przeciętna wydatność .		111.844 zł.
W braku ściślejszej podstawy do obliczeń niniejszych postarano się także o wyciąg z preliminarza podatków państwowych na r. 1899 wykazujący sumę podatkową (podlegającą opłacie dodatków) w kwocie 10,176.900 zł., która odpowiada wydatności jednego centa dodatków . .		101.769 zł.

Ponieważ każde z powyższych trzech obliczeń wydatności centa dodatków krajowych oparte jest na rachubach tylko zbliżonych do istotnego stanu rzeczy. **Wydział krajowy przyjmuje w braku pewniejszej podstawy do obliczenia wydatności centa sumę podatkową w wysokości 11,000.000 zł., co odpowiada zaokrąglonemu przecięciu powyżej wyprowadzonych trzech wynikłości. Wskutek tego wydział krajowy przyjmuje wydatność jednego centa dodatków krajowych w wysokości 110.000 zł.**

Wydział krajowy wnosi, aby na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1899 pobierany był dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i do 5% podatku od domów wolnych w wysokości **60 centów** od każdego zlr. całej przypisanej należytości tych podatków.

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, ustanowionych ustawą z dnia 25 października 1896 Dz. ust. p. nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości **60 centów** od każdego zlr. całej przepisanej należytości tych podatków.

Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ust. 1 ad a) wymienionych, w wysokości **49 ct.**, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych **55 ct.** od każdego zlr. całej należytości tych podatków.

Dochód z dodatków krajowych preliminuje wydział krajowy w sumie 6,655 394 zł. a ponieważ właściwy niedobór wynosi tylko 6.611.075 zł. — przeto pozostanie jeszcze **nadwyżka dochodów w sumie 44.319 zł.**

Skutki rugów pruskich.

Berliner Tagblatt pisze: „Sztuka dyplomatyczna pana Köllera zdaje się, iż handlowi Niemiec na północy Europy zadała cios śmiertelny. Mnożą się mianowicie oznaki zupełnego bojkotu produktów niemieckich i nieniemieckich sił roboczych w całej Skandynawji. Dziś oddano do naszej dyspozycji list z Aas w Norwegji, pisany do jednej z firm berlińskich: „Sądząc po zachowaniu się królewsko-pruskiego rządu wobec zamieszkujących północny Szlezwig skandynawskich, a w szczególności duńskich poddanych, uważa wymieniony rząd samo istnienie narodowości duńskiej, a w zastosowaniu do jednostki sam fakt, **że ktoś się urodził Duńczykiem, za zbrodnię**. Wśród takich okoliczności, należy przypuszczać, iż królewsko-pruskiemu rządowi może być tylko nieprzyjemnem, gdy Skandynawczycy, w szczególności zaś Duńczycy, robią interesy handlowe z pruskimi poddanymi. Ponieważ nie chcemy być przyczyną, abyście panowie z podobnych przyczyn mogli popaść w podejrzenie u waszej wysokiej pruskiej władzy, przeto widzimy się zmuszeni, aczkolwiek nam to przykro, odwołać zamówienie, zrobione u panów przed niedawnym czasem. Nie możemy pominąć stwierdzenia, iż zawsze było nam przyjemnie znajdować się z panami w stosunkach. Wśród obecnych warunków widzimy się spowodowani szukać źródeł dostawy naszych artykułów w krajach, których rządy są w stanie do pewnego stopnia szanować prawa narodów."

Wypadek ten jest naturalnie typowym dla tysięcy. Gorzka ironja tego listu świadczy najlepiej o nastroju, jaki panuje w całej Skandynawji. Niemieckie siły robocze w Skandynawji znajdują się nagle na bruku bez chleba, a stosunki handlowe z niemieckiemi firmami zrywane bywają masami. Za kilka tygodni ustanie eksport niemiecki do Danji, który przedstawiał wartość około 200 miljonów marek rocznie. Po jakiejś wojnie stosunki nie mogłyby się ułożyć gorzej. I po co to wszystko? Dlatego, że p. Köller wydalił się z północnego Szlezwigu sposobem próby kilkuset Duńczyków, którzy nie mogli wstrząsnąć podstawami państwa niemieckiego, tak samo, jak mucha, która się tłucze po szybie, nie wstrząśnie domem. Pan Köller podobny jest raczej do człowieka, który, aby zabić muchę, wali pięścią w szybę i tłucze ją. Jestto zaprawdę eksperyment, który sztuce dyplomatycznej pana Köllera przynosi wszelki zaszczyt."

Tak pisze *Berliner Tagblatt*. Jak dotkliwie dałyby się odczuć skutki pruskiej polityki rugów, gdyby za przykładem **Duńczyków poszli Czesi i Polacy w Galicji i w Królestwie Polskiem i pozrywali stosunki z firmami pruskiemi!** Czyżby to naprawdę było tak niemożliwem?

* * *

Również ciekawa wiadomość nadchodzi z Petersburga. Oto w prasie rosyjskiej rozpoczęły się głośne skargi na wydalania poddanych rosyjskich z granic państwa pruskiego, a prym w tem wiedzie *Russkij Trud* który wprost powiada, że władze tybetańskie postępują sprawiedliwiej niż pruskie, a zaraz potem pisze:

„Rosyjski poddany K, służył przez lat pięć jako bufetowy w małem mieście hanowerskiem. Nagle otrzymuje rozkaz policyjny, aby natychmiast opuścił terytorjum państwa pruskiego. K. zwraca się o opiekę do konsula rosyjskiego który pisze do landrata i prosi o podanie mu przyczyn wydalania. Po trzech tygodniach otrzymuje odpowiedź iż K. wskutek swego dobrego prowadzenia się może na razie pozostać w Prusach. Odpowiedź ta nie uspokoiła konsula i dlatego zwrócił się jeszcze raz do landrata i tym razem doniesiono mu stanowczo, że rozkaz wydalenia wydano na podstawie ministerjalnego rozporządzenia, według którego rosyjscy i galicyjscy „robotnicy" tylko przez pewien ograniczony czas w Prusiech zatrzymać się mogą.

Ten sam los spotkał ogrodnika Piotra Sz. w Holsztynie. Jego chlebodawca otrzymał rozkaz policji, aby w w przeciągu tygodnia albo też nadesłać oświadczenie, w którem ma podać powody, dla czego właśnie tego rosyjskiego robotnika trzyma u siebie w interesie.

Szczytem tego wszystkiego jest jednaka treść rozkazu, jaki otrzymał rosyjski poddany Andrzej Sz., który w sierpniu był w prowincji hanowerskiej. Rozkaz ten powiada bez ogródek, że przyczyną wydalenia jest poddaństwo rosyjskie, przyczem zaznaczono, że jeżeli Sz. nie opuści natychmiast państwa pruskiego, to zapłaci karę pieniężnią, albo też pójdzie do aresztu".

Do tych dat dołącza *Russkij Trud* następującą uwagę; „Dnia 26 kwietnia 1859 roku pisał nowy pruski poseł Bismarck z Petersburga do swego brata, iż poseł pruski musi się opiekować 40.000 Prusaków. mieszkającymi w Rosji. Teraz w samym Petersburgu i w Moskwie mieszka przeszło 26.000 poddanych niemieckich. A jakby to było, gdyby rosyjska władza administracyjna zaczęła do tych mieszkańców Rosji stosować teorję i praktykę tolerancji pruskiej?"

Do tych słów dodać jeszcze winniśmy, iż **cała** Rosja nie posiada tylu poddanych pruskich, ile ich posiada Królestwo Polskie, Wołyń i Podole. Ci są najniebezpieczniejsi i do nich rząd rosyjski na serjo zabrać się powinien.

* * *

Dzienniki berlińskie ustawicznie powtarzają, iż odpowiedź hr. Thuna dana na interpelację posła Jaworskiego w sprawie wydalań poddanych austrjackich z Prus, wywołała wielkie niezadowolenie na dworze berlińskiem, czemu wyraz dał cesarz Wilhelm w liście wystosowanym do cesarza Franciszka Józefa, a wręczonym mu na audjencji przez ambasadora niemieckiego w Wiedniu, hr. Eulenburga. Na list ten cesarz Franciszek Józef przesłał już odpowiedź za pośrednictwem swego ambasadora w Berlinie hr. Szogyenyi'ego, a według berlińskiego *Local-Anzeigera*, źródła, co prawda, nie bardzo poważnego i pewnego, odpowiedź miała być taką, że stanowisko hr. Thuna zdaje się być mocno zachwiane. Ostatnie to doniesienie polega albo na mylnych informacjach, albo też dla wywołania senzacji ukuto je w redakcji *Local-Anzeigera*. Stanowisko hr. Thuna jest silnem i nie zachwieje go z pewnością ta odpowiedź, wygłoszona, jak się okazało, po porozumieniu się z hr. Gołuchowskim i jeżeli hr. Thun nie znuży się ustawicznemi trudnościami z parlamentem będzie jeszcze długo mógł dzierżyć ster rządów Austrji. Chętnie natomiast w to wierzymy, że odpowiedź hr. Thuna, poważna i energiczna, mogła wywołać niezadowolenie w sferach dworskich i wśród inicjatorów polityki rugów w Berlinie, bo ostrzeżenie dość ostre dane przez premiera austrjackiego krzyżuje mocno ich plany i bądź co bądź zmusza do pewnego cofnięcia się.

Ale nieprzyjemności hakatystów na tem się nie skończą. Dzienniki niemieckie donoszą, bowiem, iż sprawa wydalań będzie przedmiotem dyskusji w sejmie pruskim zaraz po jego zwołaniu. Poseł Haussen, duńczyk, przygotowuje w tej kwestji interpelację, a stronnictwa opozycyjne — donosi *Berliner Tagblatt* — oświadczyły swą gotowość poparcia jej swoimi podpisami.

Zamieszczając to doniesienie, czyni *Berliner Tagblatt* złośliwą uwagę, iż rządowi przez wniesienie tej interpelacji daną będzie sposobność przekonania się, iż „większa część narodu niemieckiego" wcale nie pochwala polityki wydalań, jak to twierdziła w przystępie niezrozumiałego optymizmu półurzędowa *Nord. Allg. Ztg.*

Wyprawa Andrée'go.

Z Syberji (okręg jeniseiski. sioło Ancifewskie) otrzymuje *Gaseta Polska* pod d. 27 listopada b. r. następujący list:

„Wiedząc, że społeczeństwo nasze żywo interesuje się wyprawą Andrée'go, spieszę przesłać najświeższe wiadomości o poszukiwaniach, przedsięwziętych w tym roku na Syberji przez szwedzkie towarzystwo geograficzne i antropologiczne, w celu odnalezienia Andrée'go, lub jakichkolwiek śladów jego wyprawy.

Dzień dzisiejszy przyniósł mi niezwykłą niespodziankę. Rano przychodzi dziesiętnik i powiada, że przyjechali z dołu rzeki Jeniseju „nacelnicy", nie mogący porozumieć się z miejscową ludnością.

Zaciekawiony niezwykłą wiadomością, idę do mieszkania ziemskiego i zastaję tam dra filozofji Stadlinga i inżyniera Frenka, należących do wspomnianej ekspedycji naukowej. Z łaskawie udzielonych mi informacyj dowiedziałem się następujących szczegółów: W maju r. b. wyruszyła z Petersburga szwedzka ekspedycja, składająca się z wymienionych wyżej uczonych i botanika Nilsona, z syberyjskich brzegów północnego Oceanu Lodowatego, w celu odnalezienia wyprawy Andrée'go. Ekspedycja wzięła z sobą aparat fotograficzny, baloniki dla pokazywania ich dzikim przy wypytywaniach, czy nie widzieli kiedykolwiek podobnych przedmiotów, latających w powietrzu, etc.

Po drodze w Temsku ekspedycja wręczyła tomskiemu uniwersytetowi bogatą kolekcję owadów barona Nordenskjölda, kilka dni zatrzymała się w Irkucku dla zaopatrzenia się w prowiant i amunicję, skąd rzeką Leną wyruszyła do Bulunu, ostatniej zamieszkałej osady, leżącej na rzece Lenie.

W Bulunie pozostał botanik Nilson, który przez kilka miesięcy miał zamiar studjować florę miejscową, poczem miał wrócić tą samą drogą. Pożegnawszy się z towarzystwem, Stadling i Frenk na własnym statku popłynęli d

---

(15)

TALIZMAN.

Powieść z francuskiego.

Ireneusz dawał jej książki do czytania, Oliwja dostarczyła krosienek, Gael przywiózł harfę. Muzyka, robota, rozmowa kolejno czas jej zajmowały. Joanna opowiadała mu nieraz szczegóły z wielkiej epopei napoleońskiej, tytaniczne walki, o których słyszała od ojca. Ireneusz myślał z goryczą o morzu krwi wylanej, o hekatombach ludzkich, o niezliczonych ofiarach ponoszonych przez kraj od lat dwudziestu pięciu. I do czego to wszystko doprowadziło? Nienawiść i walki rozdzielały naród i rojaliście nie wolno było zaślubić bonapartystki, gdyż oboje należeli do przeciwnych stronnictw. Przypomniał sobie zdanie kawalera de Follimbraye, że polityka równa się zarazie morowej. Stawała ona teraz, jak widmo, między ludźmi, aby pomścić miljony umarłych.

Dopóki młodzi byli razem, czuli się szczęśliwi, ale w samotności ogarniał ich smutek i złowrogie przeczucie. Oboje wiedzieli, że przyszłość kryje w sobie cierpienia i niebezpieczeństwa.

Pewnego poranku, Ireneusz, przyszedłszy do pałacu sprawiedliwości, zastał na biurku list, nieznaną skreślony ręką. Chciał go właśnie otworzyć, kiedy Joanna weszła. Mieli sobie zawsze tyle do powiedzenia, że Ireneusz dopiero w pół godziny później przypomniał sobie o liście i złamał pieczątkę. Przebiegłszy pismo oczyma, zbladł jak chusta. Był to mały bilecik i zawierał co następuje:

„Przyjaciel monarchji, oceniając usiłowania pana de Montmort w celu odnalezienia przywódców spisku, pragnie mu dopomódz w tem ciężkiem zadaniu. Jenerał Herbault opuścił Paryż nazajutrz po rozruchach, które wywołał, ale już powrócił i mieszka przy ulicy Thorigny pod nr. 5. Nazwisko przybrał Menteret. Tam odbywają się codziennie narady buntowników. Uprzedza się pana de Montmort, że jeżeli w ciągu dwóch dni nie skorzysta z tej wiadomości, prokurator jeneralny podobny list otrzyma."

Ireneusz padł zgnębiony na fotel, papier wysunął się z jego ręki.

— Co się stało? — zapytała przerażona Joanna.

— Czytaj!

Pochwyciła list i przeczytawszy go, zachwiała się.

— Co zamierzasz czynić? — wyjąkała drżącemi usty.

Ireneusz nic nie odpowiedział.

Oboje przez chwilę patrzyli na siebie w milczeniu.

— Co zamierzasz czynić? — powtórzyła zdławionym głosem.

— To, co mi nakazuje obowiązek! — zawołał z rozpaczą.

Joanna zamknęła oczy i ręką przycisnęła serce.

— Nie mogę postąpić inaczej — mówił, powstając — starałem się oddalić tę chwilę, lecz nic nie wskórałem. Nieszczęście mnie ściga...

— Czy pan wiesz, że wydajesz w tej chwili wyrok śmierci na mego ojca? Nie będą mieli dla niego litości. I możesz taką rzecz powiedzieć córce, ty, który przysiągłeś, że mnie kochasz?

Wybuchnęła głośnym płaczem. Ireneusz hamował się z trudnością. Rumieniec na twarzy, zacięte usta i błyszczące oczy świadczyły, jaką walkę z sobą toczy.

— Kocham cię, Joanno i wiem, że cię utracę, pragnę jednak zachować twój szacunek i dlatego muszę słuchać głosu sumienia. Jeżeli spełnię mój obowiązek, znienawidzisz mnie, ale będziesz musiała szanować. Czyżbyś mogła kochać przeniewiercę?

— Nie powinieneś słuchać poduszczeń zdrajcy.

— Ten człowiek jest nędznikiem i na Boga! zemszczę się na nim, ale bez względu na źródło, z którego pochodzi to doniesienie, muszę z niego skorzystać. Przysiągłem ścigać nieprzyjaciół króla.

— A więc mój ojciec jest zgubiony!

— Czy ten list zawiera prawdziwe wskazówki?

— Tak, niestety!

Patrzyli teraz na siebie, jak wrogowie.

— Jesteśmy bardzo nieszczęśliwi — jęknął Ireneusz, przyciskając dłonie do czoła — dla czego ja ciebie pokochałem? Ile razy spotkam na ulicy młodą parę, zazdroszczę jej. Czemuż innym ludziom wolno się kochać, a my musimy na zawsze wyrzec się tego szczęścia?

— Czy sądzisz, że mogłabym kochać mordercę mego ojca? Zresztą, aresztując go, wydasz i mnie w ręce kata. Ja ojca nie opuszczę, jestem równie winną jak on, brałam udział w spisku, pomagałam ojcu, muszę więc zginąć z nim razem. To mój obowiązek.

Podniosła głowę, rysy jej przybrały wyraz niezłomnej woli. Ireneusz nagle przypomniał sobie pierwsze z nią spotkanie, i oczy błysnęły mu gniewem.

— Byłaś jego wspólniczką? A więc to prawda, co mi powiedziano. Łatwo dałem się wyprowadzić w pole... Czy ja wiem, co mi ofiarujesz w zamian za moją hańbę? Może tak samo mnie oszukujesz jak wówczas, kiedy schroniłaś się do mego domu, uciekając przed mniemanym prześladowcą?

— Kto ci to powiedział?

— Musiałaś drwić potem z mojej głupoty i łatwowierności? Kto wie, może i teraz grasz komedję? Trudno mi teraz rozróżnić prawdę od fałszu.

Joanna krzyknęła boleśnie i wyciągnęła ręce do niego.

— Błagam cię, nie mów tego!

— Doskonale przeprowadziłaś całą intrygę — mówił z uniesieniem — potrzebny wam był prokurator królewski, człowiek młody, niedoświadczony, wysłano więc do niego piękną i powabną kobietę, ażeby go zaplątała w swoje sidła. Cóż z tego, że on ją pokocha, że będzie cierpiał, że jego życie zostanie zwichnięte? Będzie mu się pochlebiało, dopóki będzie użytecznym, a potem można go wyśmiać i zhańbić.

— Ireneuszu! — jęknęła Joanna, bliska będąc omdlenia.

Na widok jej rozpaczy zrozumiał, że okrutnem swojem posądzeniem wyrządził jej krzywdę. Była to natura prawa i szlachetna, brzydząca się fałszem. Zawstydził się swojej niesprawiedliwości i ukląkł przy płaczącem dziewczęciu.

— Joanno! ja zanadto cierpię, powiedz mi, że się mylę, że mnie kochasz...

Łzy strumieniem płynęły z jej oczu, łkanie wstrząsało ciałem.

— Nigdy już, nigdy — wyjąkała, potrząsając głową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

morza i zwiedzili w... syberyjskie, leżące na zachód od Leny. Tam dzielni podróżnicy musieli przezwyciężać niezliczone trudności i niebezpieczeństwa. Wkrótce statek zamienili na łódkę. W braku świeżego prowiantu żywili się sucharami i małemi rybkami, przeznaczonemi dla studjów zoologicznych, sami przyrządzali sobie pożywienie i nieraz przymierali z głodu.

W połowie drogi wysiedli na brzeg i na psa... i reniferach dotarli do Dudynki, leżącej na Jeniseju, zkąd już rzeką przyjechali do Ancif...owa. W całej 3000-wiorstowej podróży po ...rzu nie znaleziono najmniejszego śladu wyprawy Andrée'go, zebrano za to bogate zbiory przyrodnicze.

Wiozą też z sobą narty, na których podróżowali i piękne rogi reniferowe. Podróżnicy cieszą się wybornem zdrowiem, ubrani są w strój tunguski t. j. od stóp do głów okryci skó...ami reniferowemi i łosiowemi. — Za cztery dni ...dą siedzieli w wagonie kolei żelaznej, która zawiezie ich do kraju rodzinnego. *St. Hempel.*

Budowle wodne.

Wydział krajowy wygotował do sejmu obszerne sprawozdanie o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. We wnioskach, dotyczących tego przedmiotu, domaga się wydział krajowy przyznania na regulację rzek niespławnych zasiłków w sumie 85.035 zł.; na popieranie mniejszych robót meljoracyjnych sumy 60.188 zł.

Wydział powiatowy Jarosławski wniósł w zeszłym roku petycję do sejmu o utworzenie ekspedytury biura mejoracyjnego w Jarosławiu, którą to petycję przekazał sejm wydziałowi krajowemu.

Obecnie z powodu, że już w uchwale sejmowej z roku 1892 przewidzianem było stopniowe utworzenie dziesięciu ekspozytur biura meljoracyjnego w kraju, a między temi jednej w Jarosławiu, w okolicy Jarosławia zaś, z powodu otwarcia cukrowni w Przeworsku, w ostatnich 2 latach rozwinęło się drenowanie w tak szerokich rozmiarach, że obok ekspozytur Jasielskiej i Tarnowskiej zajęta jest tam także część sił technicznych biura centralnego, — wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi wniosek na utworzenie ekspozytury biura meljoracyjnego w Jarosławiu, ale dopiero w roku 1900, gdyż obecnie nie ma jeszcze do dyspozycji odpowiedniej rutynowanej siły technicznej, którejby samodzielne projektowanie i wykonanie robót mógł poruczyć.

Z nowych ustaw w zakresie meljoracyjnym przedkłada wydział krajowy sejmowi projekt ustawy o obwałowaniu lewego brzegu Dunajca od ujścia potoku Więckówki do mostu w Bogumiłowicach i projekt ustawy o konserwacji robót regulacyjnych na rzece Łęgu.

Obwałowanie lewego brzegu Dunajca wraz z regulacją potoków Więckówki i Milówki, ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe. Za podstawę techniczną tej meljoracji służyć ma pro... wydziału krajowego, obliczony na 130.000 zł. Fundusz krajowy przyczynić się ma do tych kosztów 40% zasiłkiem, państwowy fundusz meljoracyjny zasiłkiem 40%, wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym pokryć mają resztę kosztów preliminowanych.

Ustawa o konserwacji robót regulacyjnych na rzece Łęgu oznacza, iż koszta utrzymania tych robót mają być pokrywane z dochodów, uzyskanych z wydzierżawienia wałów ochronnych, z grzywien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie, wreszcie z corocznych datków funduszu krajowego i spółki wodnej.

Wysokość corocznych dodatków kraju i spółki wodnej, wynosić ma w pierwszych trzech latach, to jest od roku 1899 do 1901 włącznie po 750 zł., czyli razem 1500 zł.

Sprawozdanie wydziału krajowego, odnoszące się do czynności krajowego biura meljoracyjnego, wykazuje, że ten dział gospodarstwa krajowego z każdym rokiem się rozwija coraz więcej i przynosi krajowi wielkie korzyści.

Objawy życia u zbrodniarzy po egzekucji.

Wobec powszechnego zainteresowania się w kołach dobroczyńców i miłośników ludzkości kwestją, czy tracenie zbrodniarzy przy pomocy prądu elektrycznego, łagodzi ból konania i czy istotnie lżejsza jest śmierć taka od śmierci na szubienicy, lub pod nożem katowskim, pojawiły się w niektórych dziennikach berlińskich interesujące szczegóły z doświadczeń, podejmowanych w różnych czasach w celu wyświetlenia stanu, jaki przechodzi człowiek bezpośrednio po straceniu i usiłujących odpowiedzieć na pytanie, jak długo po ścięciu głowa zbrodniarza żyje, lub daje najmniejsze objawy życia.

I tak, przypomniano, że w Paryżu przed niewielu laty podjęto pierwszą próbę transfuzji krwi do głowy straconego mordercy Meneselon. Lekarze skonstatowali podówczas w swojem urzędowem sprawozdaniu, że ku wielkiej krzywdzie nauki wspomnianą głowę doręczono im dopiero w kilka godzin po dokonanej egzekucji co w wysokim stopniu niepomyślnie wpłynąć musiało na wynik doświadczenia. Wprowadzono do odrąbanej nożem gilotyny głowy ludzkiej ciepłą krew zabitego psa. Natychmiast zarumieniły się wyraźnie policzki, a wargi skazańca nabrzmiały widocznie. Rysy twarzy ożywiły się, nadając jej dawny wyraz i pozory życia. Nie była to już blada, skostniała maska śmierci, ale owszem fizjognomja cała zdawała się tchnąć świeżością zdrowia i życia. Zdawało się, że lada chwila głowa ta przemówi do obecnych. Najważniejszą kwestją było atoli, czy będzie można w ogóle stwierdzić jakiekolwiek objawy samowiedzy i przytomności umysłu w wyrazie twarzy ściętego! Otóż w protokole, który spisano z powyższego doświadczenia, podaje lekarz dr. Dassy de L...gn...éres i to wyrażając się z całą stanowczością, iż w ciągu mniej więcej dwóch sekund obserwował najwyraźniejsze objawy, jakby budzącej się ze snu duchowej władzy skazańca. Wargi usiłowały rozchylić się do wydania z siebie głosu, powieki poruszyły się i w niedomkniętych źrenicach oczu przeleciał bł...k, niby budzącej się świadomości i woli, mającej objawić się silnem świadomem siebie spojrzeniem; całe oblicze zaś miało wyraz jakiegoś nieokreślonego zdumienia i podziwu.

Innym razem w Wrocławiu stracono niejakiego Troera. Lekarz tamtejszy dr. Wendl wyprosił sobie w celach naukowych, że natychmiast po egzekucji będzie mu doręczona głowa zbrodniarza. Szoro istotnie oddano mu ją świeżo z pod rąk kata, dr. Wendl przyłożył niezwłocznie do jednej z przeciętych arteryj u szyi cynkową płytę galwanicznego stosu i równocześnie nastąpiły skurczenia mięśniowe. Potem podrażnił on przerąbany stos pacierzowy skazańca i natychmiast rysy twarzy zmarłego ułożyły się w wyraz niezmiernego bólu. Kiedy dr. Wendl przejechał ręką przed oczyma skazańca, te zamknęły się odrazu, jakby z przestrachu.

Wreszcie zawołał mu głośno nad uchem: „Troer! Troer!“ i za każdym razem głowa otwierała oczy, zwracała je w stronę, z której przychodził głos i odmykała usta, chcąc odpowiedzieć widocznie na wołanie. Dopiero po 2 minutach i 40 sekundach głowa zamknęła oczy, aby ich nie otworzyć więcej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 23 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Zaza.“ Początek o godz. 7 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Edward Kwolewski, adwokat krajowy, otworzył kancelarję we Lwowie przy ul. Podlewskiego l. 4 (obok placu Smolki).

Kalendarz. Piątek (23): Wiktorji. Wschód słońca o godzinie 7 minut 57, zachód o godzinie 4 minut 3.

† **Klementyna z Rudnickich Czarkowska-Golejewska,** żona ordynata na Wysuczce, posła do rady państwa Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego, zmarła w nocy z dnia 21 na 22 bm. w Zagrobeli pod Tarnopolem, osierocając męża i córeczkę. Cios bolesny, jaki dotknął ordynata, znajduje oddźwięk w szerokiem kole jego przyjaciół i znajomych, a ich żal i współczucie, oby mu były do pewnego stopnia pociechą w tak ciężkiem zmartwieniu. — Pogrzeb odbędzie się jutro w Wysuczce.

Na pogrzeb wysyła wydział centralny towarzystwa „Rodzina“, którego prezesem jest ordynat, deputację złożoną z pp.: Bobelaka, Bascha i Schillinga, oraz rektora Jaremowicza którzy złożą na trumnie zmarłej wieniec w imieniu towarzystwa.

Mianowanie. Namiestnik zamianował lekarza powiatowego dr. Władysława Rohoreckiego lekarzem powiatowym IX klasy rangi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dr. Teofila Bąkowskiego z Mielca do Żywca; przeniósł weterynarzy powiatowych: Jana Sołtykiewicza z Nowego Sącza do Myślenic, Jana Piskorskiego z Niska do Nowego Sącza i Józefa Vergesslicha z Myślenic do Niska.

Fasje podatku osobisto-dochodowego mają być, jak wiadomo, przedłożone najpóźniej do d. 15 lutego 1899. Ze względu jednak na zeszłoroczne doświadczenia wystosowała do ministerstwa skarbu wiedeńska izba handlowa i przemysłowa prośbę, aby termin ten przedłużono wogóle do 28 lutego r. p., zaś dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w razie uzasadnienia do 15 kwietnia r. p.

Od artystów rzeźbiarzy, którzy brali udział w konkursie na pomnik Mickiewicza we Lwowie, otrzymujemy następujące pismo: Zaledwie uspokoiły się umysły z powodu lekceważenia prac naszych i niewłaściwego postępowania ze strony komitetu budowy pomnika Mickiewicza, jakich od samego początku doznaliśmy, szczególnie od prezydjum tegoż komitetu — a już nowe spotykają nas niespodzianki w formie recenzyj, które mogą do reszty zbałamucić opinję publiczną i wywołać nowe rozgoryczenie pomiędzy artystami; bo jeżeli krytyka prac konkursowych znosi pewne uwagi, to w każdym razie inaczej się mówić powinno o dziełach skończonych na wystawie sztuk pięknych, a inaczej o koncepcjach konkursowych. Racz tedy szanowny panie redaktorze przyjąć od nas tych kilka słów odpowiedzi na recenzję pana Womeli, zamieszczoną w *Przeglądzie* z d. 21 grudnia br.

Nie mogąc przeszkodzić temu, by niejaki p. Stanisław Womala nie mógł sobie, ze swawolą młodzieniaszka, pobrykać po obszarach estetyki, oświadczamy, że jest on w oczach naszych za małym znawcą sztuki i za wielkim dyletantem, by uwagi jego mogły mieć dla nas, osiwiałych w swym zawodzie, jakąkolwiek powagę lub znaczenie. Zarazem wyrażamy ubolewanie, iż pismo tak poważne, jak *Przegląd*, uznało za stosowne tak wielki nakład pracy i rzetelnych usiłowań naszych, podjętych li z poczucia obywatelskiego ku czci wieszcza naszego, zbywać przez usta recenzenta bezmyślnem lekceważeniem i płytkimi dowcipami.

Współkonkurenci na kolumnę Mickiewicza: *Tadeusz Barącz*, artysta rzeźbiarz. *Juljusz Bełtowski*, artysta rzeźbiarz, profesor państw. szkoły przemysłowej. *Łucjan Boecker*, prof. państw. szkoły przemysłowej. *Piotr Harasimowicz*, artysta rzeźbiarz, prof. państw. szkoły przemysłowej. *Juljan Markowski*, artysta rzeźbiarz. *Tadeusz Wiśniowiecki*, artysta rzeźbiarz, prof. państw. szkoły przemysłowej.

Pomnożenie posad urzędników przy urzędach podatkowych. Wobec wzrostu czynności przy urzędach podatkowych, wskutek wprowadzenia w życie nowych podatków osobistych, pomnożyło ministerstwo skarbu etat adjunktów podatkowych XI. klasy rangi o 109 posad, a liczbę adjutów dla praktykantów o 85. Okoliczność ta, jako też przeprowadzona regulacja płac urzędników państwowych, otwiera dla młodych ludzi bez studjów akademickich bardzo korzystne widoki. Spodziewać się też należy, że do służby przy urzędach podatkowych będzie się garnąć znaczniejsza ilość inteligentnych młodych sił. Do przyjęcia do tej gałęzi służby wymagany jest ukończony 17. rok życia i świadectwo z ukończonej z dobrym postępem IV. klasy szkół średnich, tudzież fizyczne uzdolnienie do pracy biurowej.

Z Uniwersytetu. P. Kazimierz Max, Lwowianin, praktykant konceptowy przy centralnej komisji statystycznej, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

Prezesem krakowskiego Tow. lekarskiego, wybrano onegdaj prof. dr. Przemysława Pieniążka, wiceprezesem prymarjusza szpitala św. Łazarza dr. Karola Żuławskiego.

Katastrofy kolejowe. Onegdaj o godzinie 1 w południe wykoleił się w Chełmsku za Trzebinią pociąg ciężarowy. Wyskoczyły z szyn lokomotywa i trzy wozy. Maszynista i palacz są rannymi. Wskutek wykolejenia tego, musiano wstrzymać pociąg błyskawiczny, ponieważ tor był zawalony. Podróżni musieli się przesiadać. Spóźniły się także pociągi pospieszne i osobowe.

Katastrofa kolejowa zdarzyła się znów onegdaj rano na kolei warszawsko-wiedeńskiej na stacji Radziwiłłów. Pociąg towarowy, zdążający z Sosnowic do Warszawy, wykoleił się na zwrotnicy z niewiadomej dotychczas przyczyny. Sześć ładownych wagonów uległo ogólnemu rozbiciu, kilka innych zostało ciężko uszkodzonych. Szczątki zaległy obie linje główne kolejowe i spowodowały przerwę. Pociągi, zdążające do Warszawy, zatrzymywać się musiały w Skierniewicach, zdążające zaś w stronę Granicy, na stacji Ruda-Guzowska. Wyprawiony do Skierniewic pociąg miejscowy, osobowy powrócił z Rudy do Warszawy, ponieważ nie mógł dalej przejechać.

Utonięcie. Bogaty włościanin z Tywonji w powiecie jarosławskim Michał Misiąg, powracał tymi dniami pijany do domu. Po drodze wpadł w przekop, w którym była woda na 20 centymetrów głęboko. Ponieważ nie mógł się o własnych siłach wydobyć, utonął. Śledztwo wdrożono.

Samobójstwo. W Przybówce w powiecie strzyżowskim zastrzelił się wystrzałem z flobertu tamtejszy naczelnik stacji, Antoni Schildenfeld, ojciec trojga dzieci, liczący lat 55. Powód nieznany.

O zbrodni w Stanisławowie donoszą następujące szczegóły: Policja wyśledziła już i odstawiła do sądu karnego domniemanych sprawców zbrodni, popełnionej na śp. Janie Lamikowskim. Są to czeladnicy kominiarscy: Habasiewicz, Hawaluk i Rubert. Habasiewicz, jak się okazuje, żywił nienawiść do zamordowanego za to, że go jako starszy czeladnik traktował pogardliwie. Lamikowskiego widziano owej nocy, w której popełnioną została zbrodnia, w towarzystwie tych trzech kolegów. Był mocno pijany. Około godz. 12 w nocy widziała ich pewna harfistka, wychodzących z szynkowni na ulicy Zosina Wola. Jest to dzielnica, na której się gnieżdżą szynkownie i jaskinie najgorszego gatunku. W godzinę później, a zatem w czasie, mniej więcej, kiedy zbrodnię popełniono, widział pewna dziewczyna, wracająca tą ulicą, jak dwaj mężczyźni ciągnęli pijanego Lamikowskiego, prowadząc go pod ramiona, w kierunku realności Weingartena, gdzie właśnie zbrodnię popełniono.

Wszyscy trzej wymienieni kominiarze starają się wykazać swoje *alibi* twierdząc, że byli tego wieczora w teatrze i przed 11 w nocy już znajdowali się w domu. Kłam zadaje temu twierdzeniu zeznanie harfinistki, która wybornie, jak twierdzi, zna Habasiewicza, oraz zeznanie drugiej dziewczyny, która widziała ich w godzinę później, ciągnących śp. Lamikowskiego przez środek ulicy.

Pompierom, którzy odmówili pomocy żyjącemu jeszcze Lamikowskiemu i pozostawili go w studni, wytoczył burmistrz śledztwo dyscyplinarne.

W mieście wywołała ohydna ta zbrodnia ogólne oburzenie.

Nieszczęśliwy wypadek. Rudolf Śliwiński, gospodarz z Pikołowiec, pow. lwowskiego, chcąc napoić konie u studni, znajdującej się na podwórzu realności pod l. 111 za rogatką Żółkiewską — pośliznął się, wpadł głową na dół w głąb i utonął. Działo się to onegdaj wieczorem, godz. 6. Parobcy z destylarni Marksa Fajera pospieszyli nieszczęśliwemu z pomocą, okazała się ona jednak spóźnioną. Na wierzch dobyto po chwili już tylko martwe zwłoki.

Pobożne życzenie. Prezydent izby poselskiej dr. Fuchs, zamykając wtorkowe posiedzenie złożył posłom życzenia wesołych świąt i Nowego Roku, a przemówienie swe zakończył prośbą, aby w przyszłym roku powrócili do izby weseli i zdrowi i pokojowo usposobieni. Że posłowie wrócą weseli i zdrowi po Nowym Roku — w to wierzymy — ale, żeby mieli pokojowe usposobienie — to pozostanie tylko pobożnem życzeniem prezydenta dr. Fuchsa. Póki w austrjackim parlamencie zasiada zgraja szenererowców z Wolfem i Schoenererem na czele i póki niemieccy posłowie będą szli na pasku Wolfa, póty o jakimkolwiek spokoju w izbie poselskiej i myśleć nie można.

Czerwony sztandar. W Wiedniu odbył się proces, będący epilogiem tegorocznych manifestacyj robotniczych w Wiedniu na głównym cmentarzu z powodu pięćdziesiątej rocznicy rewolucji 1848 roku. Oskarżonym był polski robotnik Fr. Koczowski, który podczas bójki policjantów z robotnikami na czele garstki tak zwanych „socjalistów niezawisłych“ niósł sztandar czerwony. Koczowskiego aresztował komisarz policji za okrzyk rewolucyjny, a teraz skazano go na trzy dni aresztu.

Königswart, miejscowość leczniczą niedaleko Marienbadu wydzierżawił na lat dziewięćdziesiąt dziewięć Karol Wolf z Wiednia od właściciela księcia Metternicha-Winneburga.

Koloseum. W Wiedniu otworzono w tych dniach nowy przybytek dla zabawy i dano mu nazwę Koloseum. Przybytek to wspaniały, prawdziwe cacko architektoniczne, a sala główna, wznosząca się na wysokości dwóch piętr, może pomieścić 2500 osób.

Uroczystość Mickiewiczowska w Pradze. Dziś odbywa się w Pradze uroczyste przedstawienie w celu uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Przedstawienie rozpocznie deklamacja z „Dziadów“ („Tryzny“ w przekładzie Jarosława Vrchlicky'ego), poczem odśpiewaną zostanie „Halka“ Moniuszki. Popyt na bilety wielki, a przedstawieniem interesują się głównie koła literackie i artystyczne, oraz inteligencja czeska.

Poświęcenie pomnika Mickiewicza. *Czas* odebrał najautentyczniejszą wiadomość z Warszawy, że według ostatecznej decyzji odsłonięcie pomnika Mickiewicza w sobotę odbędzie się jedynie w ten sposób, iż proboszcz najbliższej parafji pokropi posąg, z którego spadnie zasłona i na tem się skończy.

Książę Radziwiłł zrzekł się przemowy, wobec tego, że Sienkiewiczowi mówić nie wolno.

Mściciel swego honoru. Z Budapesztu donoszą: Djurnista kolei państwowych Karo Tamasy żył od lat szesnastu szczęśliwie ze swoją oną. Dopiero przed niedawnym czasem spostrzegł, że żona jego prowadzi romans z lokatorem. Gdy zaczął jej robić wyrzuty, ta bez ogródek przyznała się do wszystkiego. Tamasy zniknął z domu, a po tygodniu powróciwszy, zabrał dzieci do sąsiadki i udał się potem do swego mieszkania. Tutaj wystrzelił do żony trzy razy z rewolweru, poczem rzucił się sam z trzeciego piętra na bruk i zginął na miejscu. Jego żona ranna jest ciężko, ale nie śmiertelnie. Ma wystrzelone prawe oko.

Zawalenie się domu. W Warszawie przy ulicy Wróblej zawaliła się onegdaj o godzinie 6 rano ściana trzypiętrowego domu, zasypując swymi gruzami, stojący obok domek parterowy i śpiących w nim lokatorów. Siedm osób odniosło rany, dwie tak ciężkie, iż musiano je odwieźć do szpitala, a lekarze wątpią, czy zdołają utrzymać je przy życiu. Reszta osób wyszła bez szwanku.

Uroczystość Mickiewiczowska. Z Poznania donoszą: Tutejsze towarzystwo przyjaciół nauk urządziło wczoraj uroczystość na cześć Mickiewicza. Uroczystość odbyła się w sali towarzystwa, przepełnionej inteligencją z miasta i wsi okolicznych. Na uroczystości obecnym był ksiądz biskup Likowski, oraz przybyły z Krakowa dr. Józef Tretiak, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Uproszony przez zarząd towarzystwa wygłosił prof. Tretiak odczyt p. t. „Synteza poezji Mickiewicza“. Po wieczorku odbył się bankiet w sali hotelu francuskiego na cześć gościa krakowskiego.

Do kogo należy Mont-Blanc? Poważna ta góra stała się w ostatnich czasach powodem sporu na szczęście nie międzynarodowego. Kłócą się o nią trzy gminy francuskie: Chamounix, Les Houches i Saint Gervais, a żadna z nich nie ma prawnego tytułu posiadania. Gminy te udały się na drogę sądową. Sędziemu, który tę sprawę prowadzić będzie, można powinszować pracy.

Polacy w Wiatce. Do *Kurjera Warszawskiego* donoszą: Zastęp Polaków, zamieszkałych w odległej, bo aż pod Uralem położonej Wiatce, liczy z górą 150 osób. Składa się na tę liczbę z jednej strony żywioł stały, do którego należą urzędnicy i kupcy, oraz żywioł przemijający, złożony z pracowników kolejowych. Nowo wybudowana kolej permsko-wiacka, stanowiąca odnogę kolei syberyjskiej, w znacznej części wzniesiona została rękami Polaków. Kierownikiem budowy był inżynier Bychowiec. Z pośród osiadłych w Wiatce Polaków kilku jest przedstawicielami znanych i poważanych przez ludność miejscową firm handlowych. Jest tam więc wielka piekarnia i cukiernia, zakład fotograficzny, jako też magazyn mód, apteka polska, krawcy, szewcy i t. d. Ludność polska tamtejsza jest już zbyt liczna i zbyt różnolita, iżby można wymagać od niej ścisłego zespolenia towarzyskiego. To też daje się uczuwać brak wspólnego ogniska, łączącego rozprószone żywioły na gruncie zespolenia potrzeb materjalnych i umysłowych, religijno-moralne bowiem zaspokaja istniejąca kaplica. Mieści się ona w domu polskim, zbudowanym rok temu ze składek. W tymże domu znajduje się także mieszkanie dla kapelana. Obok domu znajduje się plac, na którym zbudowany będzie kościół, skoro tylko fundusze na to pozwolą. Przy kaplicy istnieje chór mięszany, oraz bibljoteka licząca około 200 dzieł w języku polskim.

Popioły Kolumba przybywają z Hawany w sobotę do Kadyksu, dokąd udają się wszyscy ministrowie na ich przyjęcie. Urnę z popiołami będą nieśli oficerowie marynarski.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Leon hr. Piniński wyjechał wczoraj na kilka dni do Grzymałowa.

Mianowania. Ministerstwo handlu mianowało oficjałów pocztowych, a mianowicie: Alfreda Głaczyńskiego i Józefa Nieklesa we Lwowie, Jana Krasickiego w Krakowie, Ludwika Zająca w Przemyślu i Stanisława Sokołowskiego w Zaleszczykach, starszymi oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Z uniwersytetu. P. Otmar Wilhelm Juljusz Link, rodem ze Szkła w Galicji, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Wesoły wieczór spędziła wczoraj publiczność lwowska w sali „Sokoła“, w której trupa pp. Grodzickiego i Powiadowskiego przedstawiła wyśmienity wodwil Krumłowskiego p. t. „Królowa przedmieścia.“ Jestto utwór pełen prawdziwych zalet, celujący humorem często rubasznym, a zawsze jędrnym. Artyści grali doskonale — a za główną zaletę poczytać im należy, że grają wcale umiarkowanie, unikając zbytniej szarży. Muzyka jest wcale zgrabna i milutka. Publiczność darzyła tak autora jak kompozytora i wykonawców hucznymi oklaskami, które były zupełnie zasłużone. Dla szukających w teatrze zabawy i rozrywki „Królowa przedmieścia“ jest nieocenionym nabytkiem.

„Gwiazdka“ dla dzieci służby pocztowej odbędzie się dnia 23. b. m. o godzinie $6^{1}/_{2}$ wieczorem, za staraniem p. Seferowiczowej w sali klubu pocztowego. Po rozdzieleniu między dziatwę, przy blasku oświetlonej choinki, podarków, złożonych: z ubrań, zabawek i łakoci, odśpiewa chór pocztowy szereg kolend. Po uroczystości gwiazdkowej odbędzie się uczta opłatkowa klubu urzędników pocztowych i telegraficznych.

Komisja budżetowa m. Lwowa, ukończywszy obrady nad budżetem gminy miasta, uchwaliła przedłożyć magistratowi długi szereg rozmaitych rezolucyj. Z życzeń tych komisji budżetowej podnieść należy rezolucję, domagającą się od magistratu, aby on zastanowił się nad tego rodzaju przebudowaniem hali muzycznej na placu powystawowym, iżby ta hala była stosowna na urządzanie w niej obrad i zgromadzeń; dalej rezolucję, polecającą magistratowi opracowanie projektu urządzenia na cmentarzu Łyczakowskim grobowców katakombowych, w myśl idei prof. Zacharjewicza; wreszcie rezolucję, aby magistrat zastanowił się nad możliwością polepszenia płac nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół.

Drzemka w teatrze. Jakiś młodzieniec, siedzący wczoraj wieczór na przedstawieniu „Zazy“ w I rzędzie 3-go balkonu, zasnął nieborak snem sprawiedliwego. Faktu tego byłby może nikt nie zauważył, gdyby nie to, iż „galerja“ spostrzegłszy go w czasie przerwy, pomiędzy aktem drugim a trzecim, podniosła wrzawę i wśród gromkich nawoływań: „śpi — śpi — śpi!...“, dała wyraz swemu oburzeniu na tego rodzaju lekceważenie świątyni sztuki dramatycznej. Huczne oklaski i nawoływania odniosły ten skutek, że młodzieniec obudził się i zapewne skonfundowany zabrał się do domu.

Dostawy dla zakładów dobroczynnych gminy miasta Lwowa na rok 1899 rozdał onegdaj magistrat. W miejskim zakładzie sierót, liczącym 174 głów, otrzymali dostawę: mięsa p. Józef Demeter, legumin p. Leonard Solecki, a bułek i chleba p. Franciszek Tabaczyński; w zakładzie zaś św. Łazarza, liczącym 80 głów, dostawę mięsa pani Józefa Bąkowska, legumin „Związek handlowy“, a omasty p. Karol Blaut.

Wędrówka słoniny. Z powagą, właściwą swemu stanowisku, przechodził wczoraj rano stójkowy obok żydowskiego okopiska na Janowskiem. Nagle uwagę jego zwrócił czarno ubrany pan, niosący pod połą surduta duży podejrzany przedmiot. Niosący na widok stójkowego zawahał się... chwilę przystanął... zdawał się namyślać; nagle wyjął ów przedmiot i z całej siły cisnął go za mur okopiska, poczem przyspieszonym pędem znikł z horyzontu. Zaintrygowany tem wszystkiem stójkowy, czem prędzej udał się na okopisko, gdzie ku jeszcze większemu zdumieniu spostrzegł, iż jakiś obdartus ów przedmiot właśnie podejmował i zabierał się z nim do ucieczki. Za chwilę obdartus z tajemniczym przedmiotem był w mocy stójkowego. Obdartus nazywa się Zwetler, a ów tajemniczy przedmiot, to ogromny połeć słoniny, zapewne pochodzący z kradzieży. Obecnie ów połeć znajduje się na policji, Zwetler pod zarzutem wspólnictwa w kradzieży w areszcie śledczym, a zarządca okopiska w rozpaczy.

Pietruszka czy żona albo człowiek niezłomnych zasad. Istnieją jeszcze ludzie, którzy wyznając jakąś zasadę, nie sprzeniewierzą się jej nawet wtedy, gdy chodzi o.... Ale nie uprzedzajmy wypadków. Pan X., był młodym, eleganckim i przystojnym człowiekiem, wielkie nadzieje rokującym urzędnikiem, a przedewszystkiem znakomitym materjałem na męża. Takiego przynajmniej była zdania przyszła jego teściowa, pan X. bowiem był właśnie w trakcie starania się o rękę pewnej panny, obdarzonej (oddajmy jej sprawiedliwość) wszystkimi przymiotami umysłu i serca, no! i przytem wcale nie złem (*relata refero*) grosiwem. Ale... ale o najważniejszem byłbym zapomniał. Oto ów konkurujący pan był nie mniej ni więcej tylko... wegetarjaninem, to jest takim osobnikiem, który na sam widok „mięsa“, choćby ono najsmaczniej podane rozkoszną woń wokoło rozsyłało, dostaje abominacji. Jest to zresztą rzecz gustu i przekonań kulinarnych.

Co się jednak nie dzieje. Oto przyszła teściowa przyszłego zięcia-wegetarjanina miała już dość przyrządzania mu potraw, nie mających nic wspólnego z mięsem, czyli takich, których integralną część stanowi pietruszka, marchew, buraczki, kalafiory i t. d.

Bierze go tedy na stronę i rzecze: — Mój złoty, czy ty całe życie będziesz tylko pietruszką się żywił?...

— Nie mamo!... owszem będę jadał marchew, kalafiory — owoce...

— Żart na bok... czy nie zdecydujesz się na jedną choćby potrawę mięsną przy stole?..

— Nie mamo!...

— Ależ wobec tego moja córka zamęczy się z tobą — ja na to nie mogę spokojnie patrzeć... Ty musisz tu wybrać między moją córką a tym przebrzydłym wegetarjanizmem.. Więc tedy co?... Jesz dziś kotlet przy obiedzie, czy nie?!..

— Ja radbym... tego... owszem... ale nie!...

. . . .

W epilogu tej ciekawej opowieści możemy powiedzieć, iż pan X. w dwa dni po owej nieszczęsnej rozmowie otrzymał list, w którym był... pierścionek, wręczony niegdyś przez niego narzeczonej...

Od tego czasu już o żadną pannę nie chce konkurować, ale z całym zapałem niszczy, gdzie może, wszelkie pietruszki, marchwie, kalafiory i tym podobne soczyste, organizm zdaniem jego w miarę a hygjenicznie odżywiające przysmaki.

I jest z tem szczęśliwy. Ha!.. dzieją się rzeczy na ziemi i niebie, o których się filozofom...

Zamach na cesarza niemieckiego. Dzienniki niemieckie donoszą, że w czasie pobytu cesarza na polowaniu w Springe, przytrzymano w pobliskiej miejscowości Voelksen mężczyznę, liczącego 32 lat i pochodzącego z Altenessen. Znaleziono przy nim nóż w kształcie sztyletu, z czego wnoszą, że zamierzał popełnić zamach. Śledztwo wykaże, ile w tem prawdy. Aresztowano go dlatego, że obelżywie wyrażał się o cesarzu.

Z Bremy donoszą, iż parowiec bremeński „Aachen“ utonął z całą załogą podczas burzy, która się srożyła w ostatnich dniach na morzu Północnem.

---

* **Z kasyna miejskiego.** W poniedziałek dnia 26 bm. o godzinie pół do 5 koncert muzyki wojskowej 30 p. p. (próba tańców karnawałowych). Bilety wydawać się będzie od dzisiaj.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Zamiast podarunków gwiazdkowych złożyły z oszczędności swych na „Dom opieki“: Ir. i Jańcia J. 3 zł., Mich. i Skal. po 1 zł. na rzecz Związku rodzicielskiego.

Nowa opera paryska.

Paryż 13 grudnia.

Humoryści paryscy stracili jeden z najlepszych tematów. Dotychczas, ilekroć chciano dać określenie odpowiadające naszemu „Jak rak świśnie“, mówiono: „Jak opera komiczna będzie skończona“. I oto teraz opera komiczna skończona i otworzona z wielką uroczystością. Gmach jej wznosi się na placu Favarta. Teatr jest wygodny; szczególnie znać na nim staranie o to, aby zapewnić publiczności zupełny spokój i usunąć obawę powtórzenia się strasznej katastrofy z roku 1887, więc mnóstwo schodów i drzwi, wielkie, szerokie korytarze.

Orkiestrę, wedle przyjętej obecnie mody, umieszczono dosyć głęboko w przedziale między krzesłami a sceną, tak, że z parteru nie widać jej wcale. Akustyka dobra. Ale scena bezwarunkowo za mała i obramowana zbyt krzykliwemi ozdobami. Całe wogóle wnętrze teatru jest zbyt jaskrawe od czerwieni i złoceń, ale to z czasem zniknie. Freski największych mistrzów: Constanta, Mersona i t. d. — piękne. Świecznika środkowego nie ma. Fronton dość pospolity, a i cały wogóle budynek do arcydzieł architektury nie należy.

Gala inauguracyjna była wspaniała. *Tout-Paris* zapełnił miejsca za zaproszeniami. Zwracało uwagę mnóstwo kwiatów. Damy wprowadziły piękną i miłą nowość: przybierają girlandami kwiatów, nadzwyczaj zręcznie upinanemi, wachlarze, lornetki, tak zwane *face-à-main*, to jest szkła na długich rączkach. Prezydent rzeczypospolitej przybył z rodziną, witany dźwiękami Marsyljanki. Podczas antraktu przypiął krzyż legji honorowej śpiewakowi, Fugére'owi, który właśnie tego wieczora występował. Program był złożony z urywków kilkunastu sztuk. Zresztą, tego wieczora nie dla programu było się w teatrze.

Dopiero nazajutrz odbyło się właściwe pierwsze przedstawienie „Carmen“ z nowemi dekoracjami, strojami i inscenizacją, których wzory dyrektor przywiózł wprost z Hiszpanji.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Zaza", obraz; jutro w sobotę z powodu wigilji Bożego Narodzenia teatr zamknięty; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Szaławiła", komedja w 5 aktach Kazimierza Glińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza", operetka; w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 „Czarodziej z nad Nilu", operetka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Zaza"; we wtorek popołudniu o godzinie pół do 4 „Chory z urojenia", komedja i „Lekka kawalerja", operetka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza", operetka; w środę „Zaza"; we czwartek „Zaklęty zamek", operetka; w piątek „Zaza"; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Skąpiec", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Rok 1898", przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

„Album współczesnych poetów polskich". Pod redakcją p. Jana Kasprowicza, nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie, wyszły dwa zgrabne tomy (razem przeszło 1000 stron) zawierające najcelniejsze utwory poezji polskiej w latach od 1863 do 1898. Twórczość poetycka u nas wzrosła ostatnimi czasy ogromnie. Każdy rok przynosi nowe nazwiska, nowe utwory — tak, iż zaledwie krytyk literacki, oddający się umyślnie badaniu ruchu piśmienniczego, może nadążyć w ślad za nowymi zjawiskami poetyckimi. Dla czytelników, którzy nie mają czasu oddawać się specjalnemu studjum, takie „album", dające mu przegląd twórczości około czterdziestu poetów naszych ostatniej doby, jest wydawnictwem bardzo pożądanem.

„Wiedza i życie". Księgarnia Altenberga we Lwowie rozpoczęła wydawnictwo zatytułowane „Wiedza i życie", które co miesiąca przynosić będzie tom jakiejś pracy, obzajamiającej czytelników z współczesnemi objawami umysłowości. Pierwszy tom zawiera studjum Roberta de Sizerane „Ruskin i kult piękna" w tłómaczenu Antoniego Potockiego. Tom o 160 stron., ładnie wydany, kosztuje w drodze przedpłaty 60 ct.

Teatr.

(Premiera: „Zasa" sztuka w 5 aktach P. Bertona i K. Simona, z francuskiego).

Nazwiska autorów słynnej „Zazy" nie wiele mówią — ale mówiła dużo tysiącoustna „Reklama," — no, i przeforsowała ogromne powodzenie sztuki na wielu europejskich teatrach. Nasz, lwowski, stanął wczoraj w ich rzędzie.

W wieku telegrafów i telefonów, które zasypują kolumny dziennika stosami depesz, trzeba pisać stylem telegraficznym. Więc treść sztuki ogólna: miłość aktorki trzeciorzędnego teatrzyku „Rozmaitości" w St. Etienne, „Zazy, dla człowieka. który podziałał jej na nerwy swą udaną obojętnością, co według jego recepty zdobywania serc niewieścich nigdy nie zawodzi.

Jeden to z nieśmiertelnej w *Journal amusant* trójcy: „Gaston, Guy i Gontran", których tysiące włóczy się pod wesołem niebem Francji. Przyjemnisiowi temu istotnie Zaza czyni pierwsza miłosne wyznanie, a hultaj oczywiście korzysta z tego przez sześć miesięcy. Zaza jest w siódmem niebie upojenia najczystszą, pierwszą swą prawdziwa miłością. Ale... Sześć razy księżyc odmienił się złoty i Alfred musi wyjechać z St. Etienne, gdzie Zaza przebywa w trupie teatralnej. Wyjechać — dokąd? Do Ameryki w interesach, za parę miesięcy wróci. Zaza po walce godzi się na krótką rozłąkę. Alfred wyjeżdża — ale do Paryża. Zaza dowiaduje się ubocznie, że ma on tam inny stosunek. W sercu jej szaleje piekło. Pędzi za nim do Paryża w zamiarze zrobienia wielkiej sceny „tej drugiej" prawdopodobnie, jak ciągle wierzy, kochance. W Paryżu dowiaduje się, że „on" jest — żonaty; na wstępie do jego mieszkania spotyka małą jego córeczkę. Dusza Zazy mięknie, rozczula się, a gdy spostrzega jego żonę, młodą i bardzo ładną — z szaloną zazdrością w głębi serca, ale z szacunkiem dla pracowitej żony swego kochanka, rezygnuje z wyprawienia „wielkiej sceny". — Wraca do St. Etienne złamana. Ale rychło podnosi się znowu, gdy drutem przychodzi wieść, że i „on" wnet powróci.

On wraca istotnie. Następuje nowy wybuch miłosnego upojenia — ale zmięszany z lawą wyrzutów. Po „wielkiej awanturze" Alfred opuszcza kochankę — bez pożegnania. Zaza poraz wtóry złamana. Ostatecznie dowiadujemy się w piątej odsłonie, że Zaza święci tryumfy w Paryżu. Zjawia się na scenie i Alfred, któremu bohaterka sztuki wyznaje raz jeszcze, że jego jednego w życiu kochała — ale nie chcąc zakłócać małżeńskiego spokoju między nim a żoną, z dalszego ciągu romansu szlachetnie rezygnuje. Zasłona spada.

Jakież wrażenie ogólne? Całość jest robotą wielce efektowną. Malarz powiedziałby: to płótno dekoracyjne, na wskróś teatralne. Trzeba mu sztucznego światła kinkietów. W dziennem świetle, na słońcu, raziłyby grube, nierówne rysy figur obrazu. Powiedzmy krótko: jest to z grubsza pochwycona, choć na gorąco, jedna z bardzo wielu i bardzo zwykłych fantazyj, jakie bożek Eros wygrywa sobie w swawolnym, a zdenerwowanym świecie zakulisowym. W fantazji tej wiele prawdy, wiele z życia wiernie pochwyconych szczegółów, ale powiązanych grubą fastrygą efektów, a nie zszytych subtelnym artystycznym sztychem dramatycznego majsterstwa.

Główną rolą lekkiej zrazu, potem namiętnie rozkochanej, potem idącej coraz dalej w drastyczne akcenta śpiewaczki Zazy grała pani Stachowicz z wielką plastyką, z uczuciem i siłą. Postać tę najlepiej w całej sztuce postawioną, najlepiej też odtworzyła artystka. Z Alfreda, którego psychologja mocno jest „fastrygowana", nie wiele mógł zrobić p. Woleński. Był doskonałym, kiedy był „na zimno" wyzyskiwaczem uczucia pięknej śpiewaczki; — nagły wybuch wściekłości, mało u tak mizernej figury prawdopodobny (w akcie IV) był i u Woleńskiego wybuchem, ale także mało prawdopodobnym.

Reszta—to postacie drugorzędne lub epizodyczne. Świetną była p. Gostyńska jako klasyczna „matka" śpiewaczki, bardzo dobrym teatralnym partnerem Zazy, wyziębłym aktorem-komikiem p. Fiszer. Potrzebaby zresztą przepisać chyba cały długi rejestr osób, by nie pominąć nikogo z dodatkiem „dobra" lub „dobry". Istotnie wszyscy grali dobrze, bo wszyscy byli u siebie „w domu", przedstawiając, zwłaszcza w pierwszym akcie, świat zakulisowy. Doskonale spisała się mała Basia Zielińska w roli 6-letniej córeczki Alfreda.

Wystawa sztuki i reżyserja arcystaranne, zwłaszcza akt pierwszy, przedstawiający „szampańskie" życie za kulisami, pienił się werwą i humorem. Akt ten bardzo urozmaicony i barwny jako tło sztuki, jest jednak jako jej część składowa nieco przydługi. Może tak dzielny reżyser jak p. Walewski, poradzi co na to?

Dekoracja nowa w akcie V, (bulwar paryski w nocy) pędzla p. Balka bardzo się podobała. *R. P.*

P. S. Sala była przepełniona — ale młode panienki mogły były pozostać w domu...

Z izby sądowej

Paryż 16 grudnia.

(Szantarzyta).

Przed tutejszym sądem policji poprawczej rozegrał się zajmujący proces. Oskarżony był rzekomy markiz de Massa, w rzeczywistości zaś Niemiec Hildebrandt. Wydawał się w Paryżu za syna markiza de Massa, b. posła francuskiego w Kopenhadze Jako taki wynajął pokój meblowany na bulwarze Hausmanna i ogłosił w jednej z gazet: „Czy istnieje przystojna i wykształcona kobieta z towarzystwa, któraby chciała wyjść za mąż za dynstyngowanego oficera, porucznika de M.?" Taka dama się znalazła: *madame* de Sierre. młoda Hiszpanka, zamieszkała w dzielnicy pól elizejskich. Napisała do niego, odwiedziła go w jego mieszkaniu, gdzie przedstawił się jej jako porucznik huzarów z garnizonu w Saint-Germain. Niebieski dolman zachwycił Hiszpankę; robili razem wycieczki; aż nareszcie pan porucznik zniknął, naciągnąwszy przedtem porządnie damę swego serca. Wkrótce potem uwiadomiono ją listownie, aby się strzegła przed markizem de Massa, gdyż zostanie on wkrótce aresztowany jako szpieg. Dalej przyszedł z Londynu list od niejakiego Artura Witkinsona, który jej donosił, iż pan de Massa drapnął do Transwalu pozostawiwszy długi i listy miłosne, pisane przez panią de Sierro; te ostatnie może ona otrzymać za cenę zapłacenia długów porucznika. Ponieważ pani de Sierro zacięła się i nie odpowiada nic, przeto zagrożono jej, że listy te wydane zostaną rodzinie. Wtedy pani de Sierro zwróciła się do policji i cóż się pokazało? Ajent tajny, którego wysłano rzekomo do Londynu był nie kto inny tylko porucznik huzarów, markiz Paul de Masso, *recte* Hildebrandt. Po zobaczeniu się z panią de Sierro przed kratkami, poszedł *Herr* Hildebrandt na dwa lata do kozy.

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Wiedeń** 22 grudnia. Ministerstwo rolnictwa przygotowuje ankietę w kwestji handlu terminowego zbożem. Kwestjonarjusz już jest opracowany. Nie wiadomo tylko, czy ministerstwo zwoła ankietę do Wiednia, czy też rozeszle kwestjonarjusz do rozmaitych osób i zażąda odpowiedzi pisemnych. W każdym razie w ankiecie wezmą udział właściciele dóbr i młynów, oraz handlarze zbożem.

— **Wiedeń** 22 grudnia. *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym obroty niewielkie, mimo to jednak tendencja jest wcale mocna. Partję pszenicy 74 kilogramowej sprzedano po zł. 9·60 loco Orsza. Żyto dolno austrjackie po zł. 8·10 loco Waidhofen; czeskie po zł. 9·75. Jęczmień po zł. 8·25 loco Lundenburg. W spekulacji terminowej notowano: pszenicę na wiosnę zł. 9·56, żyto na wiosnę zł. 8·39, kukurudza na maj-czerwiec zł. 5·22, owies na wiosnę zł. 6·14.

— **Wiedeń** 22 grudnia. Dziś przedpołudniem odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Austro-węgierskiego banku Kurator Kautz podał do wiadomości, jakie fundacje utworzył bank z powodu jubileuszu cesarskiego. Zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości. Następnie przyjęto wniosek o prowizorjum bankowem do 30 czerwca 1899. Akcjonarjusz Frankl zapowiedział, że na najbliższem zwyczajnem zgromadzeniu banku wystąpi z opozycją przeciw definitywnemu układowi z rządem węgierskim.

— **Londyn** 22 grudnia. „Pensylvan steel Compagny" otrzymała od rządu rosyjskiego zamówienie na 80.000 ton szyn stalowych dla kolei syberyjskiej. Szyny mają być dostawione w ciągu lat dwu do Władywostoku.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sprawa językowa na Szląsku.

Wiedeń 22 grudnia. Minister sprawiedliwości dr. Ruber wystosował z powodu pewnego konkretnego wypadku reskrypt *(Erlass)* do wszystkich sądów krajowych na Szląsku, w którym poleca, aby wszystkie zawiadomienia stron, wydawane przez sądy, redagowane były w tym języku, w jakim zostało wniesione podanie.

Jako następstwo tego w procedurze cywilnej zarządził minister sprawiedliwości, aby wszelkie rozprawy ustne przeprowadzone były w języku stron.

Wiedeń 22 grudnia. Jak się dowiaduję, wydał prezydent ministów hr. Thun, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych (ziś do wszystkich władz politycznych na Szląsku rozporządzenie *(Verordnung)*, aby one używały przy rozprawach ustnych wszystkich trzech języków krajowych, stosownie do tego, których z tych języków włada strona, tudzież, aby przygotowanie ekspedycji dla strony odbywało się w języku strony.

Termin zwołania rady państwa.

Wiedeń 22 grudnia. O terminie zwołania rady państwa w styczniu nie zapadła jeszcze decyzja. Mówią o 17 stycznia, jednak ustanowienie terminu zależeć będzie od tego, jak się rozwiną sprawy w Budapeszcie.

Rozporządzenia językowe dla Szląska.

Wiedeń 22. grudnia. *Neues Wiener Tagbl.* donosi, że w Opawie rozeszła si pogłoska, rzekomo oparta na pewnych podstawach, że prezydent tamtejszego sądu krajowego otrzymał już rozporządzenia językowe przeznaczone dla sądów szląskich.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 22 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu dep. Hieronymi oświadcza się przeciw wnioskowi Kossuta, twierdząc, że nie uchodzi z góry posadzać przyszłego prezydenta o stronniczość. Mówca potępia tak samo obstrukcję, jak i t. w. *lex Tissa*. Rządowi to wcale nie pochlebia. jeśli sytuacja tak się ułożyła, że pozostaje do wyboru albo naruszenie zasad parlamentarnych, albo pogwałcenie konstytucji. Z tych przyczyn mowca opuścił szeregi partji liberalnej, mimoto jednak na polu polityki praktycznej pójdzie ręka w rękę z dawnymi towarzyszami.

Następny mowca dep. Gajary broni wniosku Tiszy i karci opozycję, która nielegalnymi środkami usiłuje przeszkodzić uchwaleniu naglących ustaw.

Na tem rozprawę przerwano. — Przewodniczący Madarasz proponuje, aby z powodu świąt w sobotę, niedzielę i poniedziałek nie było posiedzeń. Wśród wielkiego hałasu opozycja domaga się, aby także w piątek i we wtorek izba świętowała i żąda imiennego nad tym wnioskiem głosowania, oraz odroczenia głosowania do dziś. W myśl obowiązujących przepisów regulaminu przewodniczący istotnie odracza głosowanie do dziś i zamyka posiedzenie.

Budapeszt 22 grudnia. W liście otwartym do wyborców preszburgskich oświadcza Szilagyi, że powodem jego wystąpienia z partji liberalnej jest uchwała tej partji z dnia 6 grudnia, której powzięciem *lex Tissa* uznaną została jako sprawa stronnictwa. Ten krok jest według niego bodźcem do najbardziej ostatecznej walki i nikt nie może z góry powiedzieć, czy i na którym punkcie tej drogi można się będzie zatrzymać. Przynajmniej nie należało obecnej chwili narzucać kwestji odpowiedzialności za przeszłość, tej chwili, której najważniejszem zadaniem było raczej rozwikłanie sytuacji. Szilagyi nie może zgodzić się na to, żeby stronnictwo na przyszłość przyjmowało odpowiedzialność za wszystkie rozporządzenia rządu, wykraczające poza zakres jego władzy. Odpowiedzialność rządu ma być niepodzielną dla niego, deputowani mają swe prawa i obowiązki, odnośnie do odpowiedzialności ministrów, utrzymać nienaruszone i nieograniczone. To, co się stało, było do przewidzenia, gdyż postępowanie rządu i sądownictwo w sprawach wyborczych wywołały rozgoryczenie opozycji, które teraz w formie obstrukcji wybuchło w parlamencie i sparaliżowało jego działalność. Do tego przyłączyły się trudności ugody z Austrją. Gdyby większość z nadmiaru środków swej władzy chciała była coś poświęcić, utorowanoby w ten sposób drogę do porozumienia z opozycją, stojącą na gruncie ustaw zasadniczych.

Szilagyi krytykuje ostro obecną politykę stronnictwa, która nie prowadzi absolutnie do rozwikłania sytuacji — jeżeli Banffy nie nadaje się do tego, to niechaj kto inny podejmie się tego zadania.

Budapeszt 22 grudnia. Pogłosce krążącej w kołach opozycyjnych, jakoby opozycja otrzymała zapewnienie, że kandydatura Perczela na prezydenta sejmu zostanie cofniętą, a prezydenturę obejmie inny członek parlamentu, posiadający zaufanie opozycji, pod warunkiem jednak, że opozycja zezwoli na załatwienie indemnizacji do 1 stycznia przyszłego roku, zaprzeczają stanowczo w kołach liberalnych.

Budapeszt 22 grudnia. W kołach opozycyjnych krąży pogłoska, że zawarty zostanie kompromis na tej podstawie, iż opozycja zgodzi się na jedno-miesięczne prowizorjum.

Pressburg 22 grudnia. Dziś przybył tu Szilagyi, powitany entuzjastycznie na dworcu przez swych zwolenników. Na dworcu. przemawiał do niego hr. Stefan Esterhazy. Liberali są w ambarasie, jak pogodzić uchwałę udzielenia votum zaufania Szilagyi'emu z opozycją przeciw obstrukcji. Postanowiono naprzód udzielić votum zaufania Szilagyemu a następnie uchwalić wniosek przeciw obstrukcji.

Rugi pruskie.

Berlin 22 grudnia. Do *Local Anzeigera* donoszą z Wiednia, że na dworze berlińskim panuje jeszcze ciągle niezadowolenie z powodu odpowiedzi hr. Thuna na interpelację p. Jaworskiego w sprawie rugów poznańskich. Ambasador austro-węgierski w Berlinie, hr. Szoegyenyi-Marich, był w tej kwestji na audjencji u cesarza Wilhelma i wręczył mu list od cesarza Franciszka Józefa. Z powodu tego listu ma być stanowisko hr. Thuna zachwiane. (Podając tę wiadomość musimy podnieść, że berliński *Local Anzeiger* nie jest dziennikiem poważnym i do wiadomości powyższej nie można przywiązywać żadnej wagi. *Przyp. red.*)

Proklamacja ks. Jerzego.

Kanea 22 grudnia. Na murach domów, na ulicach miasta rozlepiono proklamację księcia Jerzego. Proklamacja wyraża nadzieję, że dzieło pokoju zainicjowane na wyspie, będzie miało z pewnością dobre rezultaty. Książę przyrzeka wszystko zrobić, co w jego siłach będzie, aby spokój na wyspie przywrócić i stosunki do pomyślnego stanu doprowadzić — chociaż uznaje, że urzeczywistnienie dzieła pokoju, dla którego przybył na Kretę, natrafi na wiele trudności.

Wczoraj wieczorem książę objeżdżał miasto. Ludność zgotowała mu gorące owacje. Miasto było uiluminowane, tylko ulice w których mieszkają Turcy, były zamknięte wojskiem.

Wiedeń 22 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza zniesienie blokady Krety, z wyjątkiem transportów amunicji i broni zarządzone przez rządy francuski, angielski i włoski.

Wiedeń 22 grudnia. Jak twierdzi *Pol. Corr.* rezultatem antianarchistycznej międzynarodowej konferencji, odbytej w Rzymie, będzie prawdopodobnie utworzenie międzynarodowego biura policyjnego przeciw anarchistom.

Wiedeń 22 grudnia. Według doniesień dzienników, cesarz dziś przed południem udzieli ostatnich audjencyj przed świętami, w piątek zaś 23 b. m. uda się do Wallsee, gdzie przepędzi święta wraz z córką swą arcyks. Walerją.

Wiedeń 22 grudnia. Dzienniki tutejsze donosząc o programie czynności sejmu dolno-austrjackiego wymieniają między innemi reformę dotychczasowego sposobu pielęgnowania chorych w zakładzie obłąkanych w Döblingu.

Praga 22 grudnia. Niemiecko-narodowi posłowie do sejmu czeskiego oświadczają, iż złożą swe mandaty, w razie, gdyby inni posłowie niemieccy się namyślili i chcieli wziąć udział w obradach sejmowych.

Berno 22 grudnia. Nieustająca komisja ugodowa sejmu morawskiego odbyła posiedzenie, na którem członkowie niemieckiego klubu sejmowego oświadczyli gotowość wzięcia udziału w pracach tej komisji z zatrzymaniem zaznaczonego na poprzedniem posiedzeniu stanowiska. Wybrano trzy subkomitety.

Berlin 22 grudnia. Prof. Delbrücka powitała przy rozpoczęciu wczorajszego wykładu na uniwersytecie licznie zgromadzona młodzież uniwersytecka z ogromnym zapałem.

Stuttgart 22 grudnia. Projekt reformy konstytucji, będący przedmiotem obrad w izbie deputowanych, upadł z powodu braku wymaganej większości ⅔ głosów.

Londyn 22 grudnia. Rozmaite wybitne pisma wszystkich stronnictw prowadzą w dalszym ciągu propagandę na korzyść poprawy stosunków anglo-rosyjskich.

Rzym 22 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła przystąpić do międzynarodowej konwencji pocztowej, podpisanej 15 czerwca ubiegłego roku w Waszyngtonie.

Rzym 22 grudnia. Ks. Abruzzów, odbywający obecnie podróż po Syberji, został przez cara zaproszony, żeby go w powrocie stamtąd w Petersburgu odwiedził.

Kanea 22 grudnia. Książę Jerzy grecki w mowie wypowiedzianej do przyjmującej go ludności, zapewniał ją, że poświęci się dobru wyspy, przyczem liczy na poparcie mocarstw i współdziałanie ludności. Między innemi zalecił książę Jerzy zapomnieć o nienawiści, jaka istnieje dotychczas między ludnością muzułmańską a chrześcjańską.

Wiedeń 22 grudnia. Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów sądowych: dr. Jana Rafała Rutkowskiego dla Mościsk, Kazimierza Frankowskiego dla Dubiecka, Aleksandra Fedyńskiego dla Staregomiasta, Remusa Modesta Sbierę dla Seretu, Włodzimierza Fedaka dla Bohorodczan, Emiljana Huzara dla Czortkowa, Władysława Lisowskiego dla Załeszczyk, Filareta Grabowieńskiego dla Gwoździca, dr. Józefa Mierzeńskiego dla Delatyna, Joachima Liuutuleaca dla Seretu, dr. Konstantego Onciul dla Dorny, Stanisława Chmielewskiego dla Turki, Michała Piurko dla Winnik, Karola Abgara Zachariasiewicza dla Gródka, dr. Łukasza Rogalskiego dla Skałatu, Marcina Kaliszczaka dla Skałatu, dr. Michała Słoniewskiego dla Halicza, Józefa Lubienieckiego dla Buska, Józefa Dworzaka dla Skolego, Konstantyna Telimana dla Stanestie, Władysława Ilnickiego-Sieniuszkiewicza dla Kossowa, dr. Stanisława Warmskiego dla Drohobycza, Włodzimierza Jojko dla Bursztyna, Władysława Kuzińskiego dla Buczacza, Kolokiego dla Uhnowa.

Minister oświaty zamianował dyrektora prywatnej szkoły żeńskiej w Przemyślu, księdza Władysława Makowca, nauczycielem religji w seminarjum nauczycielskiem w Samborze.

Wiedeń 22 grudnia. W koszarach pionierów w Klosterneuburg odbył się pojedynek pomiędzy porucznikiem pionierów, a dwoma akademikami. W pierwszem spotkaniu został akademik ciężko raniony, a w drugiem obaj przeciwnicy otrzymali ciężkie rany w głowy.

Bukareszt 22 grudnia. Były minister skarbu Jerzy Kantakuzene, który przed dwoma miesiącami z powodu choroby podał się do dymisji, zmarł dziś w nocy.

San Remo 22 grudnia. Jak donosi tutejszy *Matino*, bankierzy włoscy zamierzają utworzyć tu bank dla gry hazardowej, który ma konkurować z bankiem w Monaco.

Londyn 22 grudnia. Dla obmyślenia środków celem zwalczania suchot odbyło się wczoraj w Marlborough-House pod przewodnictwem księcia Walji zgromadzenie, w którem wzięli także udział Salisbury, lord Rosebery i inne wybitne osobistości. W ciągu obrad odczytano list pewnej firmy południowo-afrykańskiej, która objawia gotowość wybudowania w Londynie wielkiego sanatorjum dla suchotników kosztem 20.000 funtów szt. Ofiarę tę przyjęto hucznymi oklaskami.

Wiedeń 22 grudnia. Z Opawy donoszą, że tamtejsza rada miejska uchwaliła wczoraj rezolucję, wyrażającą niezadowolenie z upaństwowienia prywatnego gimnazjum czeskiego w Opawie.

Praga 22 grudnia. *Prager Tagblatt* na podstawie dobrych informacji zapewnia, iż nieprawdą jest, jakoby był zamiar dania odpowiedzi na adres sejmu czeskiego, w którejby się znajdował ustęp dotyczący prawnopaństwowych aspiracyj czeskich.

Rzym 22 grudnia. Dnia 1 stycznia będzie ogłoszona amnestja dla wszystkich zasądzonych za ostatnie rozruchy.

Petersburg 22 grudnia. Car Mikołaj podziękował cesarzowi Franciszkowi Józefowi w bardzo serdecznym telegramie, za powinszowanie złożone w dniu imienin na ręce ambasadora rosyjskiego w Wiedniu hr. Kapnista.

Londyn 22 grudnia. *Times* otrzymał z Waszyngtonu wiadomość, że komisja wojskowa izby reprezentantów, uchwaliła głosować za powiększeniem stałej armji regularnej w Ameryce północnej tak, aby armja ta w czasie pokoju liczyła 100.000 ludzi.

Waszyngton 22 grudnia. Jeneralny komendant Filipinów jenerał Otis otrzymał instrukcję, trzymane na razie w tajemnicy. Jak słychać, polecono mu uspokoić ludność zapewnieniem, że Amerykanie rządzić będą w duchu sprawiedliwości, uszanują prawa obywateli, zniosą dotychczasowe wygórowane podatki i pozostawią urzędników na ich posadach.

Wiedeń 22 grudnia. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notarjalnego w Storożyńcu dra Pawła Beresa, notarjuszem w Seletynie.

Stambuł 22 grudnia. Wczoraj wieczorem Hafi basza, wyższy urzędnik prefektury w publicznym lokalu, zastrzelił Gani beja, adjutanta sułtana, znanego z okrócieństw.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 grudnia 1898 r.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Orzędowski z Przemyśla. B. Kierska z Poznania. J. Znamirowski z Krynicy. Z. Madeyski z Jabłoniec. Hr. J. Łączyński z Łabosza. S. Szydłowski z Krakowa. M. Kublin z Ustrzyk. K. Bielczyk z Krakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Budapeszt 22 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu po krótkiej dyskusji formalnej nad wczorajszem postępowaniem prezydenta Madarasz, przystąpiono do imiennego głosowania, czy jutro ma być posiedzenie.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Zaza

obraz z życia zakulisowego w 5 aktach Piotra Bertonu i Karola Simona; tłumaczył Mieczysław Sachorowski.

OSOBY:

Rola	Aktor
Zaza, śpiewaczka	Stachowicz
Anais, jej matka	Gostyńska
Cascart, komik	Fiszer
Simonetta (śpiewaczki)	Czaplińska
Flora (śpiewaczki)	Kwiecińska
Klaretta (śpiewaczki)	Ogińska
Lisevon (śpiewaczki)	Połęcka
Malardot, dyrektor teatru	Feldman
Duelon, reżyser	Walewski
Lartignon, deklamator tragiczny	Kwiatkiewicz
Alfred Dufresne	Woleński
Pani Dufresne	Żłobicka
Tosia, jej córeczka	Basia Zielińska
Buszy, literat	Hierowski
Michelin, redaktor	Morozowicz
Bubnissou, fabrykant	Jaworski
Camus (złota młodzież)	Nowacki
Courtois (złota młodzież)	Antoniewski
Martui (złota młodzież)	Kasprzycki
Natalja, garderobiana Zazy	Lasocka
Julja, pokojówka (pani Dufresne)	Miłowska
Melania, kucharka (pani Dufresne)	Rybicka
Juljusz (łobuzy uliczni)	Wysocki
Adolf (łobuzy uliczni)	Modzelewski
Józef, kelner	Reżański

(61)

Henryk Le Roux.

Władca Chwili.

Z francuskiego.

(Dokończenie).

— To był mój ojciec. W r. 1830 brał udział w pierwszej ekspedycji algierskiej. Pozostał w Afryce, ożenił się z Algierką, która wydawszy mnie na świat, sama się z nim pożegnała. Ojciec był żołnierzem duszą i ciałem, jednym z najodważniejszych w drugim pułku żuawów. Ze mnie chciał koniecznie zrobić oficera. Uczyłem się chętnie, a oficerowie pułku lubili mnie bardzo i psuli. W dwudziestym roku życia byłem już furjerem, cieszyłem się ogólnem zaufaniem, aż nareszcie pewnego dnia wszystko poszło w niwecz. Zakochałem się w młodej Hiszpance, a ta, gdy pewnego razu zostawiłem kasę pułkową w domu, skradła mi 200 franków! Pobiegłem do niej, błagałem, aby oddała, groziłem, że ją zabiję, niestety, straciła już wszystko na stroje. Pozostało mi jeszcze czterysta franków, a ta przeklęta kobieta radziła mi, abym spróbował się odbić w jaskini gry. Usłuchałem i przegrałem wszystko... Z jakiem czołem stanąłem po tej zbrodni przed przełożonymi — to dla mnie jest do dziś zagadką. Prawo wojskowe jest nieubłagane... skazany zostałem na 10 lat robót przymusowych. Moj ojciec był na rozprawie, przeklinał mnie, a gdy wyszedł z sali, już go więcej nie widziałem. Na listy moje nie odpowiadał wcale — ja byłem umarły dla niego, a on sam szukał śmierci, aby w ten sposób zmyć plamę, zrobioną przezemnie. Walczył na Krymie, dostał medal przed frontem, aż nareszcie w piątym roku mej kary dowiedziałem się, że padł pod Isarideną. Śmierć jego cięży na mojem sumieniu. W dwa lata później ułaskawiono mnie. Gdy mi odrosły broda i włosy, przybyłem tu w te strony jako węglarz, szukając ciągle miejsca, w którem mój ojciec został pochowany. Przez dziesięć lat szukam napróżno. Gdy zarobiłem trochę za węgle, przychodziłem do was księże proboszczu z prośbą, abyście odprawili mszę... Oto wszystko... Furjer Bachelet został zdegradowany i nie żyje po odbyciu kary, na jego miejsce przyszedł Campasolo i dla niego błagam o łaskę, aby o nim zapomniano.

Węglarz złożył ręce jak do modlitwy, a kapitan wsoł i położył mu rękę na ramieniu.

— Czy przypominasz sobie, Campasolo, że pierwszego dnia podałem ci rękę a tyś jej nie chciał przyjąć, mówiąc: „może później“? Weźże ją teraz — to ręka przyjaciela, który się ceni i szanuje!

XXVII.

Dnia 24 maja 1871 r. opuścił szwadron strzelców, pod dowództwem kapitanów Rappa i La Vendôme płaszczyznę, na którą wjechała artylerja francuska, udając się w kierunku Iszarideny. Z wałów nie padł ani jeden strzał, widocznie Kabyle oszczędzali prochu.

Kapitan zajął wyznaczone mu stanowisko i oczekiwał na dalsze rozkazy, a tymczasem przyglądał się fortecy, z której dolatywały głośne przekleństwa na Francuzów.

O dziesiątej wysunęła się z sykiem rakieta w górę i zaraz po niej nastąpiły salwy armatnie jedna po drugiej, a po chwili rozległ się rozkaz „naprzód!“ i strzelcy ruszyli, powitani ogniem Kabylów. La Vendôme wiedział, że Belkassem znajduje się w twierdzy, a jedynem jego pragnieniem było, wynaleść go i zabić własną ręką. Strzelcy dotarli do pierwszej linji obronnej i rozpoczęła się walka na pałasze i bagnety. Jeden z Kabylów przebił konia kapitana, ten jednak zdążył zeskoczyć w sam czas i w chwilę potem z rewolwerem w lewej, a pałaszem w prawej ręce znalazł się w rowie.

W tej chwili wiatr rozsunął dym, a kapitan poznał Belkassema w jego czarnym płaszczu. Skoczył na drugą stronę rowu, wołając:

— Belkassem! Ty psie! Czekaj na mnie! Nie uciekaj jak baba!

Khuan odwrócił się i poznał go natychmiast. Powoli podniósł karabin i mierzył rozważnie La Vendôme wziął rewolwer do prawej ręki i rzucił się na niego. Już był bardzo blisko, gdy nagle otrzymał silne uderzenie w bok i przewrócił się, paląc z rewolweru na wiatr. Jednocześnie wypalił także i Belkassem i w tej chwili przewrócił się sam na wznak pod naciskiem człowieka, który się na niego rzucił.

Kapitan zerwał się prędko i pobiegł do nich, Belkassem jednak już nie żył. W piersiach jego tkwił nóż myśliwski po samą rękojeść. Człowiek leżący na ziemi, który powalił szeika, wił się w strasznych boleściach.

Był to Campasolo.

On to przewrócił kapitana, gdy Belkassem strzelał, a kula Khuana przeszyła jemu samemu wnętrzności. Jeszcze miał na tyle siły, że wepchnął mu nóż w piersi. Gdy ujrzał kapitana, chciał coś powiedzieć, ale stracił przytomność.

*

Atak udał się na wszystkich punktach. Imesseboleni, wierni swej przysiędze, dotrzymali placu i zostali wycięci w pień.

Ponieważ było do przewidzenia, że walka będzie zaciętą, przeto jenerał Lallemand kazał sprowadzić lazaret z fortu National. W jednym z namiotów czynni byli mer z żoną i Corona.

Około godziny drugiej po południu wszedł do tego namiotu oficer, w potarganym uniformie, z twarzą czarną od prochu. Corona poznała go natychmiast i rzuciła się w jego objęcia. Uścisk był krótki, gdyż kapitan wskazał na nosze, które za nim niesiono.

Corona wydała okrzyk boleści, ujrzawszy Campasolę, a łzy puściły się jej z oczu, gdy kapitan opowiadał krótko o jego bohaterskim czynie. Do umierającego przystąpili również mer z żoną.

Campasolo odzyskał na chwilę przytomność, zażądał proboszcza i zemdlał znowu. Lekarz nie robił żadnej nadziei, kula bowiem poprzerywała mu wnętrzności.

Gdy przyszedł proboszcz, Campasolo otworzył oczy i słabym głosem poprosił go, aby każdego 24 maja odprawiał za jego i jego ojca duszę mszę.

*

W dolinie Iszarideny zaczęto kopać wielki grób. Miano w nim pochować natychmiast Belkassema i jego Khuanów. Grób już był prawie gotów, gdy nagle jeden z żołnierzy zawołał:

— Co to jest?

Z ziemi wyciągnięto kawałek munduru francuskiego z guzikiem.

— Stać! — zawołał Maréchal. Schylił się i podniósł guzik, na którym wyraźnie można było przeczytać: „Drugi pułk żuawów“ — Ależ to nasi polegli z 1857 roku!

Gdy przybył jenerał Lallemand, kopano dalej i znaleziono obok siebie w szeregu 27 szkieletów w mundurach.

— To kapitan Bouteyre — objaśniał Maréchal — trzy galony na rękawie, a to sierżant Bachélet, ma dwa krzyże na piersi.

— Sierżant Bachelet! — Syn jego leży umierający w moim namiocie. To ten Campasolo, który zabił Belkassema.

— Chodźmy do niego — rzekł jenerał.

Udali się tam wszyscy, a gdy ich zobaczył umierający, chciał się podnieść, nie mógł jednak.

— Campasolo — rzekł jenerał — znaleźliśmy zwłoki twego ojca. Zdjąłem ten medal z jego piersi, aby, niejako w jego imieniu, ciebie nim ozdobić.

— Jenerale... mój ojciec...

Umarł jeszcze tego samego wieczora, szukając często ręką medalu na piersiach, jakby się chciał przekonać, że nie śni.

Gdy kończył, skinął jeszcze na kapitana.

— Czy grób jeszcze otwarty? Połóżcie mnie obok ojca... w jego ramiona... przy jego sercu... zdaje mi się... że... mi już... przebaczył.

KONIEC.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 8·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.